

Sławomir Zatwardnicki, *Ateizm urojony*,
Wydawnictwo M, Kraków 2013, ss. 228.

Przy okazji doniesień medialnych dotyczących aktów przemocy, które są motywowane religijnie, chętnie przywołuje się takie określenie jak fundamentalizm religijny oraz fundamentaliści. Biorąc pod uwagę ujawniający się w ramach religijnego fundamentalizmu sposób myślenia, można stwierdzić, że do „społeczności fundamentalistów” należą także ci, którzy deklarują się jako osoby znajdujące się na przeciwnym biegunie w stosunku do tego, co jest z religią związane. Temu tematowi poświęcone zostało opracowanie autorstwa Sławomira Zatwardnickiego, autora artykułów oraz książek dotyczących kwestii religijnych i kościelnych.

Tytuł *Ateizm urojony* nawiązuje do publikacji Richarda Dawkinsa (1941-), pt. *Bóg urojony* (Warszawa 2007; wyd. ang. *The God Delusion*, London 2006). Podobny motyw można odnaleźć u innych autorów, np.: A. McGrath, J. Collicutt McGrath, *Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa* (Kraków 2007) oraz P. Bloch, *Urojony Bóg Richarda Dawkinsa* (Warszawa 2011). Opracowanie podzielone zostało na sześć rozdziałów: 1. *Wyzwania ze strony niewierzących (według Michaela Novaka)* (s. 7–29); 2. *Bóg urojony. Karykatura Dawkinsa* (s. 31–67); 3. *Ateizm urojony. Portret barbarzyńcy* (s. 69–126); 4. *Bóg rzeczywisty. Ikona Niewidzialnego* (s. 127–167); 5. *Apologia. Wezwanie dla wierzących* (s. 169–207); 6. *Ku przestrodze. Wiara urojona* (s. 209–218). Książka kończy się *Bibliografią*, w której zawarto wybór dokumentów kościelnych, opracowań książkowych i artykułów.

Czym jest *Ateizm urojony*? To współczesna apologia. Autor stwierdza: „Jeśli apologia w znaczeniu pierwotnym oznaczała obronę lub usprawiedliwienie przeciwko oskarżeniu czy zakwestionowaniu czegoś (z jęz. gr. *apologia* – obrona, mowa obrończa, np. przed sądem), to tego rodzaju reakcja na zarzuty kierowane wobec wiary chrześcijańskiej i jej nadprzyrodzonego charakteru pozostaje oczywiście wciąż aktualna”. Dodaje dalej: „Jednak na szczęście tak defensywnie rozumiana apologia słusznie ustąpiła pierwszeństwa ofensywnemu ujęciu współczesnemu, które widzi apologię jako po pierwsze uzasadniającą wiarygodność chrześcijaństwa jako religii objawionej w Chrystusie (Głowie) i trwającej w Kościele (Ciało), a po drugie jako ukazującą «rozumowe podstawy decyzji wiary, posiadające obiektywną wartość także dla niewierzącego»” (s. 175).

Aby bronić wiary chrześcijańskiej, konieczne jest poznanie, kto jest jej przeciwnikiem oraz jaki jest sposób myślenia i wartościowania takiej osoby.

Zagadnienie to zostało podjęte w pierwszym rozdziale, w którym zaprezentowano różne typy ateizmu – antropologiczny, scjentystyczny i dogmatyczny („nowy ateizm”).

Sposobnością do odrzucenia rzeczywistości Boga jest zadawanie pytań, na które udziela się odpowiedzi w ramach teodycei (Autor nie przywołuje tego pojęcia). Przede wszystkim pyta się o istnienie zła. Odpowiedź dana na przestrzeni ateizmu prowadzi do zanegowania nie tylko faktu, że Bóg jest dobry, lecz Boga jako takiego. „Skoro jednak mechanizm zegarka nie działa prawidłowo, to czy można poważnie traktować Zegarmistrza?” (s. 12). Tak postawione pytanie prowadzi – tak wydaje się ateistom – do jedynej słusznej konsekwencji, jaką jest odrzucenie Boga. Ironią losu jest to, że świat bez Boga nie staje się lepszym (s. 13). W wyrażonych przekonaniach ateści jawią się jako ludzie „głęboko wierzący”. Ich wiara jest tak silna, że nie widzą potrzeby, aby ją uzasadnić. Jedynie od ludzi wierzących (przede wszystkim chrześcijan) oczekuje się wytłumaczenia ich spojrzenia na rzeczywistość Boga. Jednocześnie panuje pogardliwe przekonanie o potrzebie dialogu – z jednej strony zarzuca się chrześcijanom ślepią wiarę, z drugiej zaś odrzuca się możliwość podjęcia rzeczowej dyskusji (s. 17–21).

Jednym z sygnałów wskazujących na potencjalną postawę fundamentalistyczną jest literalne czytanie świętych tekstów. W odniesieniu do Biblii ujawnia się współcześnie ten problem nie tylko w przestrzeni (gł. amerykańskich) protestantów, lecz także ateistów. I jedni, i drudzy pozwalają sobie na dosłowne czytanie Biblii wyciągając jednocześnie inne wnioski. Fundamentalisci chrześcijańscy odrzucają propagowany model ewolucyjnego wyjaśniania świata jako niezgodny z Biblią, ateści zaś wyznając wiarę w „świętą ewolucję” negują Biblię jako do niej nieprzystającą (s. 12, 23). W przyjętej przez Dawkinsa metodzie badania i krytykowania Pisma Świętego należy zwrócić uwagę na dość poważny defekt, którym jest zawężenie go do Pięcioksięgu i Księgi Sędziów. Do pozostałych ksiąg Dawkins się nie odnosi. Nie dostrzega także możliwości związanych z koncepcją podwójnego autorstwa tekstów biblijnych oraz uwzględnieniem różnych gatunków literackich. Zostało to wyłożone blisko 50 lat temu w ramach konstytucji soborowej *Dei verbum* (s. 41, 44). Można przypuszczać, że wychowany w przestrzeni anglikańskiej Dawkins nie zna opracowań katolickich. Dość często mamy do czynienia w tej kwestii ze swoistą asymetrią: autorzy katolicycy znają autorów protestanckich (w tym anglikańskich), zaś na odwrót – nie. Uzasadnione jest więc stwierdzenie wypowiedziane przez Autora, że „... być ateistą to żaden wstyd, to już ateistą o tak ograniczonych horyzontach jak Dawkins – jednak jakiś wstyd jest” Stąd: „...*Bóg urojony* to nic innego jak pełna pasji pozycja pisana «ku pokrzepieniu serc» rumianych ze wstydu, że nie są wierzącymi, ateistów” (s. 46).

W widoczny sposób quasi-religijna postawa Richarda Dawkinsa ujawnia się w sposobie prezentowania przez niego tzw. samolubnego genu, „tytułowego bohatera” jego książkiz 1976 r. Dawkins wskazuje na uniwersalną zasadę

rzządzającą światem, jakim jest dobór naturalny. Na tyle mocno wierzy w swoje przekonania, że nie uważa za konieczne wykazanie ich słuszności. Uzasadnione jest więc stwierdzenie o apoteozie doboru naturalnego. Jawi się on jako to, co boskie – nie w osobowym, lecz w panteistycznym rozumieniu. Takie spojrzenie na świat trafia do serc *prostych wyznawców sekularyzmu*. Można tu mówić o *niepobożnej pobożności* (s. 62, 67).

Zdaniem Sławomira Zatwardnickiego poważnym zagrożeniem jest forma ateizmu, którą określa on mianem „nowego”. To wersja *soft* ateizmu „starego”. Dotychczas ateizm był domeną elit, obecnie – za sprawą popkultury i popnauki – stał się „powszechnym dziedzictwem” (s. 71). W ramach tak pojmanego ateizmu nie ma potrzeby na podjęcie debaty intelektualnej. Spojrzenie to wynika z przekonania, że domeną niewierzących jest nauka, zaś wierzących wiara pojmwana jako zanegowanie tego, co naukowe. Stąd też ciągle eksploatowanie sprzeczności „ujawniającej się” pomiędzy rozumem i wiarą (s. 88).

Okazuje się, że ustalenie dogmatu „ateistycznej wiary” o nieprzystawalności rozumu i wiary nie prowadzi do prostego i łatwego rozwiązania problemów dotyczących człowieka. Granica pomiędzy rozumem i wiarą nie przebiega pomiędzy „racjonalistami” i „wierzącymi”, lecz w „sercu” każdego człowieka i to bez znaczenia, do której z powyższych stron będzie się przyznawał. Każdy człowiek bez wyjątku zмага się z tym, co jest pomiędzy pewnością i niepewnością (s. 105-106).

Trudny do utrzymania jest argument podnoszony przez „racjonalistów”, a odnoszący się do rzekomej wrogości chrześcijan w stosunku do tego co racjonalne. Tak jak w starożytności chrześcijanie bronili siebie i innych przed różnego rodzaju mitami, tak czynią i obecnie (s. 131). Rzeczywistość ta wyraźnie odbija się w stwierdzeniu św. Anzelmia z Canterbury (1033-1109): *credo ut intelligam – wierzę, aby rozumieć* (s. 175).

Współczesny ateizm nie jest prostym zaprzeczeniem Boga – niewyrażeniem zgody na jego egzystencję. Stanowi perwersję chrześcijaństwa, a więc odwrócenie Dobrej Nowiny o Bogu, który z miłości stał się jednym z nas. Preferuje się pójście w przeciwnym kierunku, które obejmuje najpierw negację Kościoła na rzecz Chrystusa, a następnie negację Chrystusa na rzecz Boga starotestamentowego. Oddalenie się od Boga-Człowieka do Boga, który jawi się jako daleki, niedostępny i mroczny, wydaje się usprawiedliwiać decyzję o jego odrzuceniu. Pomocne okazuje się doświadczenie „życia bez Boga”, z którym nie wiążą się negatywne konsekwencje. Sytuacja ta stanowi zachętę, aby trwać w takim stanie (s. 177-178).

Chrześcijanie mają za zadanie nie tylko bronić swej wiary ze względu na siebie, lecz także z powodu tych, którzy nie znają Jezusa Chrystusa. W tego typu aktywności należy zachować porządek. Autor wskazuje na dwa etapy: 1. preewangelizacja; 2. apologia. Stwierdza, że „...na pierwszym miejscu należy postawić budzenie wiary, a dopiero na drugim apologię, która sama w sobie nie doprowadzi nikogo do wiary. Możemy chcieć zafascynować ateistę, ale

na pewno nie przekonać go do wiary, jakby ta miała być ideologią czy światopoglądem” (s. 181). Wydaje się, że zamiast pary określeń: preewangelizacja i apologia, należałoby użyć innych dwóch, które zakorzenione są w praktyce Kościoła – kerygmat i katecheza.

Autor zwraca uwagę na aspekt ofiary i służby, który związany jest z działalnością apologetyczną. Z jednej strony jest to doświadczenie przegranej w postaci nieprzekonania tych, którzy atakują chrześcijaństwo, z drugiej zaś rodząca się w chrześcijaństwie pustka, która prowadzi do swoistej apatii. Tej kwestii poświęcono podpunkt *Wyrwanie z acedii a ofiara* (s. 198–200). Panaceum na ujawniający się w chrześcijańskim życiu letarg jest otwarcie się na działanie Ducha Świętego, tego Boga, który jest gwarantem skuteczności działalności apologetycznej. Wsparciem są także święci, szczególnie zaś Najświętsza Maryja Panna. Ona jako Pośredniczka wszelkich łask pomaga człowiekowi być blisko Boga. Czyni więc to, co jest odwrotnością herezji, której skutkiem jest oddalanie się od Boga. W interesujący sposób do określenia Maryi jako pogromczyni wszelkich herezji odniósł się kard. Józef Ratzinger. Stwierdził m.in.: „Być może jest to zbyt poetyckie ujęcie. Używa się tu dawnych form – Maryja jako pogromczyni wszelkich herezji – które pochodzą z okresu chrystologicznych sporów (...). Na tym gruncie pojawiło się określenie Maryi jako pogromczyni wszelkich herezji, które czasem stawało się hasłem do walki. W Maryi chętniej widzimy, myślę, pocieszycielkę chrześcijan, ostoję, a także, naturalnie, Tę, przez którą Chrystus rzeczywiście wciąż staje się dla nas dostępny” (s. 205).

Ewangelista Jan przytoczył słowa Jezusa skierowane do uczniów, które można by zastosować i do czasów nam współczesnych: „Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Sługa nie jest większy od swego pana». Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,20). Z jednej strony odbija się w nich pesymizm, z drugiej zaś nadzieja. Tak jak i nie brakuje opornych, tak i jest wielu takich, którzy są otwarci na Dobrą Nowinę. Uczniowie konfrontowani z niechęcią powinni umieć bronić siebie oraz tych, w których sercach zasiali ziarno Słowa Bożego. Zadanie to realizowane jest od zarania dziejów Kościoła aż po czasy nam współczesne. Opracowanie Sławomira Zatwardnickiego pt. *Ateizm urojony* dobrze wpisuje się w nurt chrześcijańskiej apologii. Podsumowując warto zwrócić na żywy język, w jakim została napisana – choć niekiedy ubarwiony uszczypliwościami, to jednak uprzejmy. Atutem opracowania jest bogaty wybór współczesnej literatury tematu. Są to publikacje w języku polskim autorów krajowych i zagranicznych, co dla czytelników stanowi sprzyjająca sposobność do poszerzenia wiedzy. Uzasadnione jest oczekiwanie, że *Ateizm urojony* zostanie pozytywnie przyjęty przez czytelników.

ks. Adam Romejko
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Gdański